

O. Marian Zawada: Mistyka z polityką spleciona

Zdaniem wielu należy oczekiwać odrodzenia mistycznego nie tylko Kościoła, ale i świata. Swoistego zwiastuna tego odrodzenia możemy się doszukać w uwrażliwieniu przez papieża Franciszka na czułość Boga – pisze o. Marian Zawada w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mistyka. Teologia polityczna w praktyce?”.

Mistyka to dzisiaj bardzo szeroki nurt, słowo najczęściej nadużywane, bo spotykamy ją w niemal każdej dziedzinie, nie tylko w namiętnych romantycznych porywach (to określenie przylgnęło szczególnie do Słowackiego), muzycznych olśnieniach, ale natrafiamy na jej stylizację w takich dziedzinach, jak sport czy seks. Proponowano już mistykę wojny, nie wspominając o mistyce chemicznej (typu LSD). Słowem, lekarstwo dla znękanych dusz, lekarstwo na *spleen* (ang. chandra), który dokucza współczesności. A z drugiej strony – koślawe interpretacje, niedomówienia, ironia i podejrzenia sięgają jeszcze dalej: szarlataneria, obłąd, opium dla ludu. Dlatego niektórzy teolodzy radzą wyrzucić to słowo ze słownika.

Wydaje się, że próba połączenia mistyki i polityki mogłaby być równie niestosowna, ale skoro nawet Robespierre doczekał się tytułu „polityka mistycznego” (za przyczyną Henriego Giullemina), to przestajemy się dziwić. Tym bardziej że czasy idą nowe, więc trzeba nowych spojrzeń i nowych rozwiązań. Co więcej, papież Franciszek, zapytany swego czasu, jak ocenia obecną epokę pełną szybkich zmian, uświadomił nam, że nie

mamy do czynienia z epoką pełną zmian, lecz ze zmianą epok. A to oznacza, że czekamy z nadzieją na nowy czas, nie martwiąc się zbyt o to, co przeszliśmy. Podobnie jak kiedyś św. Paweł, „zapominając o tym, co za mną, a wytyczając siły ku temu, co przede mną”. Spotkanie z mistyką można rozumieć jako właściwe „wytyczanie sił”. A w XXI wieku podobno ma być mistycznie.

W sprawie zakresu słów

Na początku należałoby przybliżyć znaczenie terminów, o których mówimy. Pierwsze wszędobylskie słowo w tej dziedzinie – mistycyzm: posiada najszerszy, międzyreligijny, a także ezoteryczny sens. Mieści się w nim wszystko: misteria, rytualne inicjacje, wprowadzające w odmienne stany świadomości, aż po demoniczne nawiedzenia, symboliczny język rodem z kabały, zjawiskowość, tajemniczość. A politycznie – od duchowych natchnień, np. żony Piłata, która odradzała mężowi „rozgrywania” sprawy Chrystusa, aż po okultystyczne inspiracje władców, systemów władzy, braci z łóż czy Stalina. Jak widać, to pojemny „worek”, umiejętnie wypychany przez zdolnych narratorów. Wiele z narracji mistycznych funkcjonuje poza jakąkolwiek formułą teologiczną, odwołując się do ludzkiego wnętrza, wrażliwego na tajemnicę – przecucia i pragnienia. Nie chcemy mówić o mistycyzmie, ale o nurcie mistyki katolickiej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W mistyce Bóg staje się nie tylko przedmiotem wiary, ale i doświadczenia. By pomóc to zrozumieć, już w pierwszych wiekach Orygenes stworzył koncepcję organizmu duchowego, tłumacząc możliwość widzenia, słyszenia, dotykania i wyczuwania Boga. Mistyk zostaje wprowadzony nie tylko w tajemnicę Boga, ale i człowieka. Istnieją w nas dziedziny, których istnienia prawie nikt się nie domyśla, mogące doprowadzić do zawrotu głowy. Św. Jan od Krzyża, w chórze z innymi, mówi o przepaściach, nieskończonych pojemnościach ludzkiego ducha, który jest stworzony do pełnego spotkania z Bogiem (przypomnijmy dywagacje św. Augustyna o naturze nieskończonej pamięci).

Dlatego w szerokim ujęciu wewnątrz mistyki wypełnia Misterium, tajemnica zarówno Boga, jak i człowieka. Doświadczenie mistyczne „rozsadza” dotychczasowy horyzont spraw i osadza człowieka w zupełnie innym miejscu. Klasyczne wyrażenie w dziedzinie mistyki, *excessus* (wyjście poza), stanowi klucz do stanów ekstatycznych. Odsłania ono nade wszystko nieskończony wymiar ducha ludzkiego. To trochę tak, jakby człowiek był przyzwyczajony grać na jednej oktawie i uważał się za swego rodzaju mistrza, a tu nagle odsłaniają się dziesiątki innych oktaw o nieprawdopodobnych brzmieniach i sama harmonia nabiera nowego znaczenia. Dlatego warto mówić o mistycznym „przebudzeniu”.

Doświadczenie mistyczne jest swoistą reakcją ludzką na działanie Boga (Boski wpływ), polegającą na tym, że struktura ludzka rezonuje na łaskę, stąd pojawiają się fenomeny mistyczne (wizje, słyszenie słów, lewitacje, stygmaty, telepatia).

Zgodnie z nauczaniem św. Teresy od Jezusa w obrębie mistyki mamy do czynienia z trzema odrębnymi poziomami: „Otrzymać jaki dar od Pana, to pierwsza łaska, a druga jest ta, gdy ten, kto go otrzymał, zrozumie, jaka to łaska i jakie jej własności. Na koniec umieć ten dar słowami wyrazić i wytłumaczyć, na czym polega, to trzecia jeszcze odrębna łaska” (*Księga życia* 17,5).

Mistyka od początku i na końcu świata

Mistyka wydaje się czymś akcydentalnym, niepotrzebnym, a teolodzy „szybkim” piórem wykreślają ją i osadzają poza Objawieniem powszechnym. Przymiotnik „prywatne” określa zazwyczaj coś podejrzanego, o ile nie posiada wprost wydzźwięku pogardliwego. Mistyka nie jest czymś dodatkowym, ale kluczowym w obrębie samego Objawienia. Św. Paweł, najbardziej dynamiczny z Apostołów, sam zaświadcza, że całą wiedzę o Chrystusie, całą dobrą nowinę otrzymał w wewnętrznym pouczeniu, tak że nawet nie widział potrzeby „konsultowania” jej z pozostałymi Apostołami. Począwszy od porządnego wyrznięcia głową pod Damazkiem i oświecenia ze strony Jezusa, wszystko u Pawła jest mistyczne (nawet stosunek małżeński).

Następnie, jest rzeczą oczywistą, że pierwsze rozstrzygnięcia legislacyjne pierwotnego Kościoła dokonywały się pod wpływem przeżyć mistycznych. Św. Piotrowi, który nie mógł sobie poradzić z żydowską tradycją czystości rytualnej, aż trzy razy ukazał się dywan z mnóstwem zwierząt i ostrzeżeniem, by nie nazywał nieczystym tego, co Bóg oczyścił. Wreszcie, literatura ksiąg kanonicznych cała jest utkana mistycznymi doświadczeniami patriarchów, łaskami audytywnymi

proroków, mistyką ognia (Mojżesz i Eliasz) czy olśnieniami Taboru. Kończy się zaś Apokalipsą św. Jana, księgą, która od początku do końca jest zapisem wizji mistycznej, dokonującej się w niebie (mylnie nadaje się jej znaczenie wyłącznie historyczne, np. wskazując konkretne figury i „wcielenia” bestii czy smoka).

Mistyka towarzyszy całej historii Kościoła, ponieważ Bóg zastrzega sobie prawo do prowadzenia Kościoła poprzez historię, a przez mistyków ukierunkowuje jego wrażliwość i otwiera na nowe drogi. Dlatego warto sobie uświadomić, że wielu mistyków miało swój udział w tworzeniu wielkiej historii, wpływ na decyzje władców, słowem miesza się do polityki. Głębia przyzywa głębi i wymusza głęboki wgląd w to, co się dzieje.

Mistycy w labiryntach polityki

Ikona naszego tematu jest Mojżesz, z którym Bóg rozmawiał „twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem”. Ten starotestamentalny mistyk, gdy Jozue prowadził walkę z Amalekitami, modlił się na górze. Autor natchniony notuje: „Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita”.

Jest to jeden z najlepszych kluczy do dziejów, który podpowiada, kto tak naprawdę „wypracowuje” ścieżki historii: czy protagoniści walczący „na dole”, czy modlący się „na szczycie góry”.

Posiadamy znakomite świadectwa, jak święte miejsca promieniowały bożymi rozwiązaniami i zmieniały scenę polityczną. Znamienite opactwo benedyktyńskie Cluny (założone w 910 roku), nb. największy klasztor Europy Zachodniej, nie tylko interweniował w sprawach politycznych (pn. św. Hugon, w misji rozjemczej pomiędzy cesarzem niemieckim Henrykiem III a królem węgierskim Andrzejem I), ale stanowił centrum myśli politycznej. Wypracowano tam kilka wielkich idei (wypraw krzyżowych czy hiszpańskiej rekonkwisty).

Z historii Kościoła można wydobyć kilka postaci mistycznie obdarowanych, mających wpływ na politykę Kościoła czy pałaców królewskich. Na przykład św. Hildegarda z Bingen (zm. 1179), którą św. Jan Paweł II nazwał „światłem dla ludzi jej czasów, które świeci jeszcze jaśniej dzisiaj”, a w 2012 roku Benedykt XVI ogłosił Doktorem Kościoła. Swego czasu strofowała niemieckiego cesarza chrześcijańskiego świata Fryderyka Barbarossę, który wszedł w konflikt z papieżem Aleksandrem III. Gdy papież poskarżył się jej o forsownie przez cesarza rozwiązań, które mogły doprowadzić do schizmy, nie pomogły mętne wyjaśnienia tego ostatniego. Można by rzec, że Hildegarda modlitwą pokonała cesarza.

Innym wielkim przykładem z kart historii jest św. Katarzyna ze Sieny (zm. 1380), która położyła kres francuskiej dominacji politycznej w Kościele, tzw. niewoli awiniońskiej. Napisała mnóstwo listów do wpływowych ludzi i znanych osobistości, do królów i rządów, do samego papieża. Wyruszała w dalekie podróże, by osobiście interweniować, pertraktować i służyć radą. Podjęła się misji sprowadzenia papieża Grzegorza XI z Awinionu na Stolicę Piotrową w Rzymie.

Lecz odkryjmy także atuty współczesności. Z nowszych protagonistów naszego tematu warto wspomnieć Sługę Bożego Giorgia La Pirę (zm. 1977), zwanego „świętym burmistrzem” Florencji. Ten profesor prawa rzymskiego, a nadto tercjarz dominikański i franciszkański należy do pięknego czasu katolicyzmu politycznego we Włoszech. Mówiono o nim „mystyk w polityce”. Ważnym momentem była dla niego Pascha w 1924 roku, po której napisał: „Z łaski Boga jestem świadkiem Ewangelii, moim powołaniem, jedynym, jest tylko to! W tym świetle należy widzieć moją «dziwną» działalność polityczną”.

Mistycznej proveniencji można też upatrywać w tym, co wydarzyło się w środowisku polskiej emigracji we Francji XIX w. Pragnienie odzyskania niepodległości z jednej strony było wspierane poprzez świecki mistycyzm towiańczyków, a z drugiej – religijny zmartwychwstańców, z teologią mistyki bł. Celiny Borzęckiej oraz ks. Piotra Semenienki.

Z naszych rodzimych warto przypomnieć Sługę Bożą Rozalię Celakównę (zm. 1944), która cały naród, włącznie z rządem, chciała zjednoczyć wokół idei Intronizacji Chrystusa Króla.

Warto również przywołać rumuńskiego działacza społecznego Corneliu Zelea Codreanu (zm. 1938), który założył Legion Michała Archanioła, oraz „mistyczne” zbliżanie się do chrześcijaństwa w wydaniu Simone Weil i Charles’a Péguy.

Maryja w meandrach polityki

Może nas dziwić, że mistyka posiada swe znaczące konsekwencje w polityce. Tak na przykład jest z objawieniami w Fatimie (1917). W 1910 roku w Portugalii wszystko było już gotowe do socjalistycznej rewolucji: król był zabity, władza przejęta przez republikanów, a stosowne prawodawstwo przygotowane. W 1917 roku miało się rozpocząć rewolucyjne wrzenie na obu obrzeżach Europy, by w zwycięskim pochodzie wziąć ją potem w kleszcze, nacierając od strony Rosji i Portugalii, zapewne ze szczęśliwym zwieńczeniem w Niemczech. Poprzez Fatimę Maryja popsowała plan komunistom, odzyskując lud Portugalii. Trzy lata później, w 1920 roku interweniowała nad Wisłą, by zwyciężyć niepowstrzymane zło. Kiedyś w ten sam sposób obroniła Paryż przed Niemcami, a jeszcze wcześniej – Wielką Morawę.

W samym sercu Moraw góruje sanktuarium maryjne Svatý Hostýn. Morawianie w 1241 roku bronili się tam przed hordą tatarską. Kiedy już gasła nadzieja, naród morawski wyprosił maryjną ingerencję. Na obóz synów Złotej Ordy nadciągnęła nawałnica, targając w strzępy ich namioty, rozpędzając konie, wprowadzając totalny zamęt, a zmasowane pioruny spaliły go do cna. Przerażeni Tatarzy ratowali swe życie, salwując się ucieczką. Na pamiątkę tego wydarzenia namalowano obraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus ze snopami piorunów w ręku w konwencji „Fulminatrix” (miotająca piorunami). W podobnej konwencji namalowana jest Matka Boża Łaskawa, patronka Warszawy, przed którą to uciekali znad Wisły przerażeni bolszewicy.

Matka Boża w Fatimie uświadomiła światu, że kluczem do historii współczesnej jest poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. Pomimo różnych zawierzeń świata Maryi, nie zrobiono tego *in expressis verbis* w odniesieniu do Rosji. Zdaje się, że obawiano się reperkusji w dialogu

ekumenicznym. Zawierzenie to przecież nasza polska specjalność. Trzeba, zdaje się, kolejnej narodowej krucjaty, by wymodlić zawierzenie Rosji, jeżeli chcemy pchnąć historię do przodu. Być może byłaby to kolejna złota iskra miłosierdzia.

Są znane również „pokojowe” interwencje Maryi z początku lat 80-tych ubiegłego stulecia. Zarówno w Kibeho, jak i Medjugorie, pojawia się Maryja, by zachęcić do wzajemnej miłości, pokoju, pokuty i modlitwy. Niestety, nagromadzone zło zwyciężyło. Dekadę później, w sercu Afryki, pomiędzy Tutsi i Hutu dochodzi do niespotykanej rzezi; podobnie Bałkany spływają krwią. A wszystko to przez lekceważenie wymiaru mistycznego.

Zdaniem wielu należy oczekiwać odrodzenia mistycznego nie tylko Kościoła, ale i świata. Swoistego zwiastuna tego odrodzenia możemy się doszukać w uwrażliwieniu przez papieża Franciszka na czułość Boga. Wydawało się, że po miłosierdziu nie można już nic zaproponować. Czułość to już język intymny, osobisty, miłosny, a więc typowy dla dziedziny mistycznej. Jeżeli scementujemy to z kontemplacyjnym wglądem w sprawy Boże i ludzkie, będziemy przygotowani na nowy rozdział.

o. Marian Zawada OCD



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego